

# FILMJA.

Film zarówno niemy, jak i dźwiękowy, zjednoczył pod swój sztandar niemal wszystkie narody.

Duży procent ludności Hollywoodu stanowią Anglicy: Chaplin, Clive Brook, Ronald Colman, Victor Mc. Langlen, Ernest Torrence, George K. Arthur, Reginald Denney, Herbert Brennon i Frank Lloyd (reżyser).

Barwy Francji reprezentują: Adolphe Menjou, Lili Damita, Renee Adoree, Maurice Chevalier, D'Abadie d'Arrast (reżyser).

Rosjanami są: Olga Baklanowa, Mikołaj Sassunin, Iwan Lebedeff i kilku reżyserów, wśród których najsłynniejszy jest Dymitry Buchowiecki.

Z artystów niemieckich, stanowiących grupę filmowców amerykańskich wyróżniają się: Erich von Stroheim, Gustaw v. Seyffertitz, Lew Cody, Ricardo Cortez i Mae Murray.

Węgry reprezentują: Vilma Banky i Nick Stuart.

Italję przedstawiają: reżyser Sylvano Balbini i niezapomniany ś. p. Valentino.

Niezwykle licznie reprezentowany jest Meksyk, który dał filmowi amerykańskiemu takie sławy, jak: Ramon Novarro, Dolores dei Rio, Lupe Velez, Gilbert Roland, Don Alvarado i t. d.

Przedstawicielami żółtej rasy są: Chińczyk So-Jin i Japończyk Sessue Hayakawa.

Popularny „Slim” — Karol Dane jest Duńczykiem. Anna Q. Nilson, Greta Nissen i „boska” Greta Garbo pochodzą z sąsiedniej Szwecji.

Z Polaków, po wyjeździe z Ameryki Polli Negri, przebywa w Hollywood: Gilda Gray (Michalska), i Gwon Lee (Lipińska).

Rodowitymi „yankesami” są: Corinne Griffith, Bebe Daniels, Clara Bow, Coleen Moore, Monte Blue, Douglas Fairbanks, Rod la Rocque i wielu innych.



Estella Taylor i George O'Brien w filmie p. n. „Kajdany”.



Ludwik Lawiński, artysta teatru „Qui pro Quo” na występach w Łodzi.



Najsobtelniejsza gwiazda ekranu, Lili Damita.



Sue Carrol i George O'Brien, sympatyczna para bohaterów „Pierwszego pocałunku”.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Sobota, 15 sierpnia 1931 roku.

Nr. 33.

## „Dzień Legionów” w Łodzi.



Dla uczczenia 17 rocznicy wymarszu pierwszej kadrowki Legionów Polskich z Krakowa w granice b. Królestwa Kongresowego Związek Legionistów w Łodzi urządził w dniu 9 b. m. wielkie święto sportu p. n. „Dzień Legionów”. Ewentementem imprezy tej były zawody sztafet lekkoatletycznych, które stoczyły bój na trasie 10-kilometrowej Ruda Pabjanička, Plac Wolności Łódź. Na zdjęciu uczestnicy zawodów w liczbie 60 biegaczy.

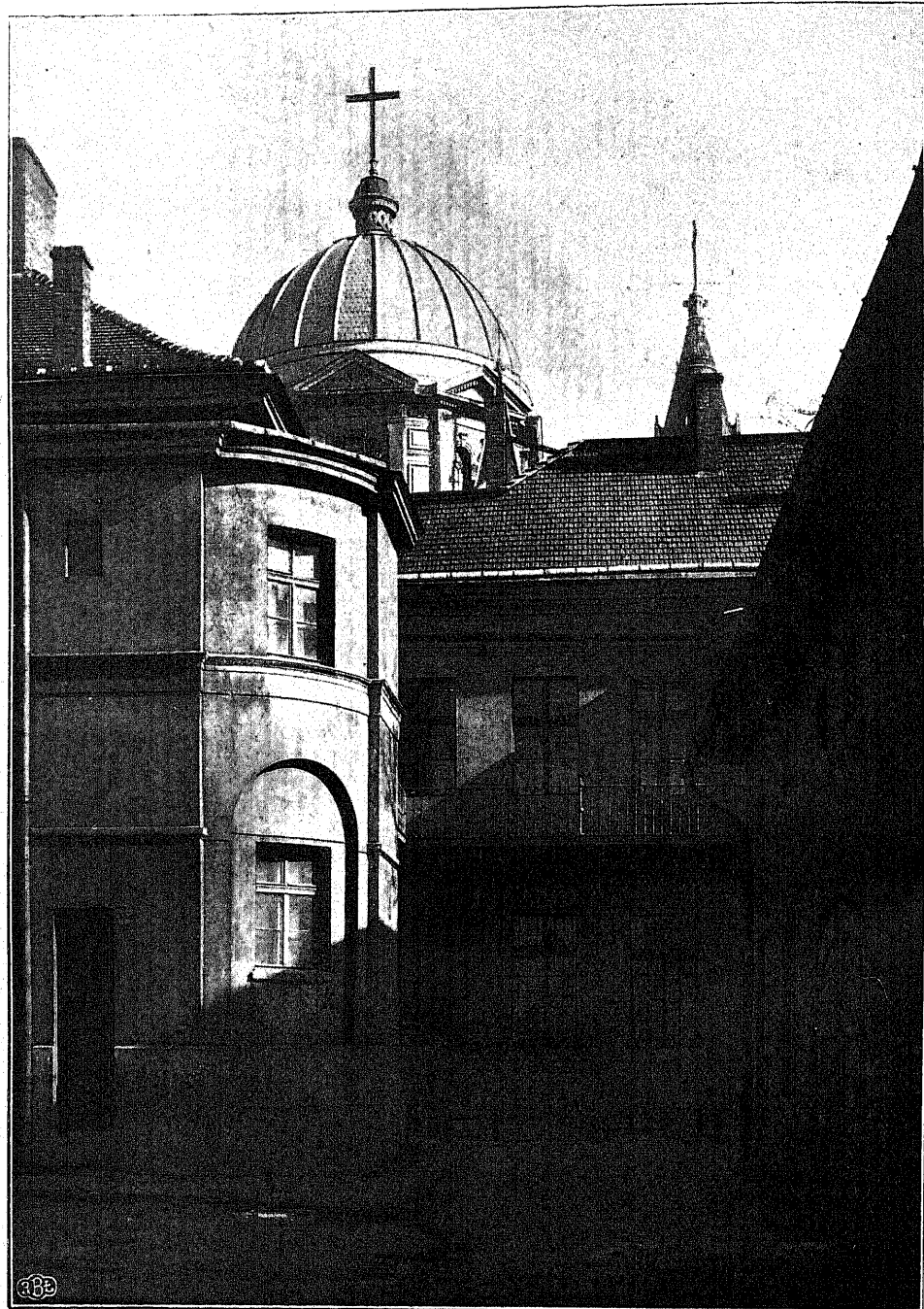
# Teatralja.

Fremjery warszawskie. — Zatarę trwa...  
Czyżby pierwszy wyłom? — Drobiazgi  
teatralne.

O głównem dzisiaj „Śledztwie“, sensacyjnej satyce autorów niemieckich Alsberga i Hessego, pisaliśmy już coś nie dość swego czasu z okazji premjery wiedeńskiej. Obecnie, po kilku miesiącach, sztukę tę wystawił warszawski Teatr Letni, przerywając całoroczną serję fars i lekkich komedji. W „Śledztwie“ należy rozróżnić dwa zasadnicze momenty składowe: moment sensacyjności, utrzymany naogół konsekwentnie w toku całej sztuki — i pragnienie zacementrowania tezy o słomnościach i wadach współczesnej Temidy, co już na scenie wygląda znacznie słabiej. Postulaty jawności śledztwa sądowego oraz racjonalizacji indywidualnych metod śledczych są, oczywiście, do przyjęcia, choć w pewnych szczegółach, zwłaszcza jeśli chodzi o postulat pierwszy, mogą podlegać dyskusji. Na to jednak, by drogą dramatu scenicznego przekonać oporników, trzeba dramat ten zbudować na mocniejszych pod względem prawdopodobieństwa fundamentach, niż to uczynił autorzy „Śledztwa“; trzeba wymowę tego dramatu ubrać w szję przekonującej prawdy, choćby kosztem pewnej cząstki owej sensacyjności, która jest lepem i zasadzką dla mniej krytycznych widzów.

Jakże przedstawia się w fabule ta pseudo-jurystyczna sztuka pp. Alsberga i Hessego, z których pierwszy, jeśli się nie mylimy, jest dość znanym adwokatem berlińskim. Student Berndt, będący przyjacielem, zostaje aresztowany pod zarzutem zabójstwa, zostaje aresztowany pod zarzutem zamordowania jej. Poszlaki są kruche, ale sędzia śledczy chwytą się ich kureczowo, dążąc z niezbyt zrozumiałym uporem do umieszczenia Berndta na ławie oskarżonych. Berndt mógłby łatwo zrzucić ciężce na nim podejrzenia, ale nie czyni tego, gdyż wówczas wciągnąłby w sprawę swego przyjaciela Bienerta, brata dziewczyny, którą kocha, a syna — prowadzącego śledztwo sędzię. Zresztą i Bienert nie ma nic wspólnego ze zbrodnią, co dla widzów nie ma od początku sztuki jest tak samo jasne, jak niewinność Berndta. Któż więc zabił?.. Z pomocą w rozwikłaniu tajemnicy przychodzi przywodek, zresztą nie wyzyskany na korzyść Berndta przez jego obrońcę: oto jeden ze świadków, przesłuchiwanych w śledztwie, przypomniał sobie, że Irma, bezpośrednio przed zamordowaniem, otrzymała była większą przesyłkę pieniężną, o przesyłce tej wiedział dozorca domu, zaś pieniądze w mieszkaniu zamordowanej, ani też żadnego ich śladu nie znaleziono. Po nitce do kłębka i za sprawą owego adwokata morderca okazuje się dozorca, choć — po prawdzie powiedziawszy — winą jego nie jest bynajmniej w „Śledztwie“ dostatecznie pod względem formalnym utasadniona. Tak więc, kto wie, czy — broniąc sprawiedliwości przed jedną „pomyłką sądową“, nie wpechna jej pp. Alsberg i Hesse na manowce — imniej...

Z dość „przypadkowego“, jak się latem



Siedziba Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi od strony dziedzińca. Jest to dawny ratusz Magistratu. Woddali widzimy kopułę wieży kościoła ewangelickiego przy Placu Wolności. O ratuszu dawnej Łodzi pisaliśmy w „Kurierze Łódzkim“.

zdarza, zespołu aktorskiego „Śledztwa“, wymienić należy na pierwszym miejscu p. Brydzińskiego, który nie tylko świetnie zagrał, ale i ogromnie pogłębił rolę sędziego, oraz p. Solarskiego jako młodego Bienerta. Znacznie słabiej zaprezentowała się żeńska część obsady, wśród której jedynie młodziutka p. Grelichowska wywarła wrażenie korzystne.

Zatarę teatralny pomiędzy Z. A. S. P. a dyrektorami, w chwili gdy te słowa piszemy, trwa w całej pełni. Tygodnie plyną, sytuacja zaś nie ulega zmianie, co grozi bardzo przykreml konsekwencjami nie tylko poważnym stronom, ale również tej instytucji, której te strony służą i z której żyją. Medjacja, podjęta przez p. Skoczylasę, dyrektora departamentu sztuki, nie osiągnęła żadnego skutku. Ponieważ Z. A.

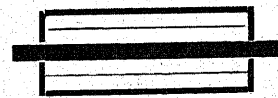
S. P.-owi chodzi, jak wiadomo, o ochronę minimum egzystencji każdego aktora, z drugiej zaś strony o utrzymanie zasady 12-miesięcznego roku pracy, dyr. Skoczylas wysunął następującą propozycję: W razie, gdyby teatr uznał za konieczne przestać grać w lecie, dyrekcja zagwarantowałaby wszystkim aktorom przez dwa miesiące ledwie minimum płacy, t. j. 350 zł. Poza tem, ponieważ rokowania o gaże odbywają się indywidualnie pomiędzy poszczególnymi aktorami, a dyrekcjami teatrów, pozostałoby każdemu aktorowi możliwość uzyskania takiej gaży, którąby mu odpowiedziała i któraaby mu pozwoliła pokryć ewentualny niedobór letnich miesięcy. Dyrektorzy teatrów wyrazili zgodę na przyjęcie tej koncepcji jako zasady do dalszych pertraktacji, ZASP jednak odrzucił propozycję p.

Skoczylasa bez dyskusji, wobec czego ten musiał uznać misję swoją za skończoną.

Tymczasem na arenie spraw teatralnych zachodzą bardzo ważne fakty, które sferom aktorskim dać muszą wiele do myślenia, zaś pozycji ich zrzeszenia zawodowego bynajmniej nie ułatwiają. Groźne chmury zbierają się przede wszystkim nad męskimi teatrami stolicy, których ewentualne zamknięcie pozbarwiłoby kawałek chleba kilkaset osób personelu artystycznego, administracyjnego i technicznego. Magistrat warszawski ze względu na fatalny stan finansowy — zdecydował skasowanie wszelkich subwencji teatralnych, a decyzja ta stawia los teatrów stołecznych pod znakiem zapytania, jeśli wogóle — nie oznacza nawet konieczności ich umieruchomienia. Czy i jakże znaleźć się wyjście z tej tragicznej sytuacji — trudno narazie przesądzać.

We Lwowie — dyrektor opery, p. Zaleski, nie mogąc dojść do porozumienia z aktorami, zrzeszonymi w Z. A. S. P., uczynił wyłom w dotychczasowej praktyce i angażuje siły aktorskie z poza grona zrzeszonych. P. Zaleski odrzuca kategorycznie wszystkie postulaty związku i przewiduje nawet, że polityka jego spowoduje wystąpienie szeregu osób z Z. A. S. P., w imię praktycznych celów doraźnych. Można mieć zastrzeżenia co do metod dykcji opery lwowskiej i wątpliwości, czy metody te, zaostrażając sytuację, prowadzą do celu; trzeba jednak — mimo wszystko — przyznać, że nieustępliwość Z. A. S. P. — stwarza grunt podatny do tak niebezpiecznych dłań dywersyj, jak ta, którą prowadzi we Lwowie p. Zaleski.

Delta.



Scena z filmu p. n. „Potęga miłości“ z Dolores del Rio w roli głównej.

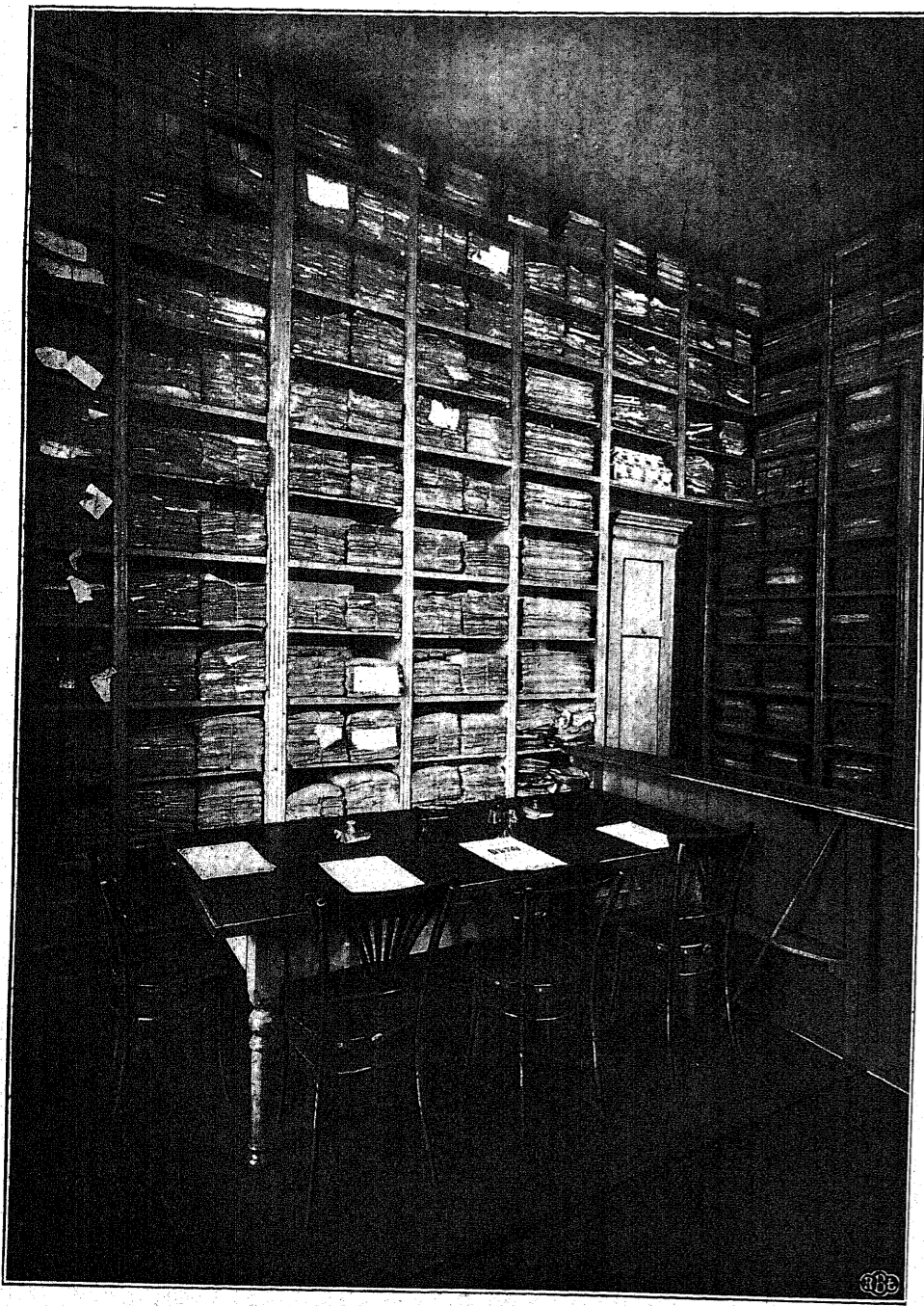


Nocne zdjęcie sztafety motocyklowej, która z Placu Wolności w Łodzi wyruszyła w dniu święta Legionów do Tarnowa z adresem holdowniczym dla Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Fragment wielkiego filmu dźwiękowego p. n. „Dixiana“.

## W pergaminach Starej Łodzi.



Dzisiejszy stan Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Wzorowo urządzona kancelaria dla interesantów w ratuszu przy Placu Wolności.

\* \* \*

Historia Łodzi starej kryje się fragmentarycznie w foliach zapisków pergaminowych i spoczywa na półkach w ciszy przeszłości należnej w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Ludzkiej pracy zawdzięczać możemy, że tajemnice tak mało lub wcale nieznane mieszkańcom dzisiejszej Łodzi wpływały z mroków na światło dnia.

Z zapisków, ożenpatych przez milościków przeszłości, badaczy historycznych i ludzi wiedzy, dowiadujemy się o wielu szczegółach dotyczących zamierzonych

działań naszego miasta. Poznajemy starą Łódź z jej mieszkańcami, zaznajamiamy się z niedołą lat dawnych, z trybem życia naszych dziadów i pradziadów, wreszcie obserwujemy stopniowy historyczny po przez wieki rozwój Łodzi.

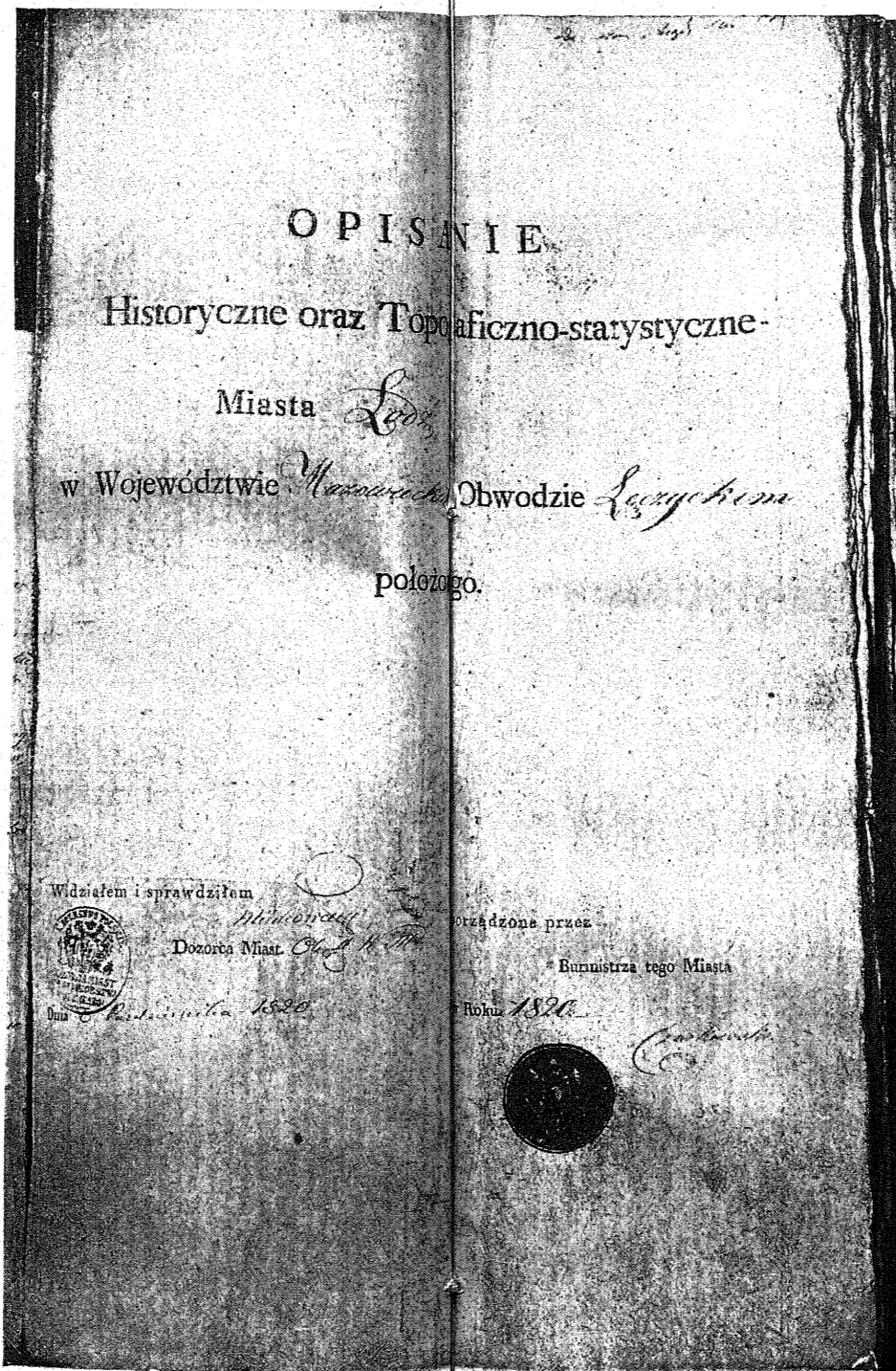
Wszystko to ukrywa się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Wzorowo i w myśl zasad ogólnie archiwalnych prowadzone w Łodzi przez kustosza prof. Józefa Raciborskiego Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi przechodziło

rozmaite koleje. Szczególnie w okresie wielkiej wojny światowej dużo straciło ona swej zawartości. Nie było ludzi, którzy zainteresowałiby się, poza nielicznymi jeńcami i mostkami, ówczesnym stanem tego archiwum.

W ubiegłym tygodniu zamieściliśmy w dodatku naszym „Łódź w ilustracji“ zdjęcie wyobrażające smutny obraz Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi za czasów okupacji niemieckiej.

Niedługo wszakże trwał ten stan chaosu i bezładu. Po wypędzeniu okupantów z Łodzi stanem Archiwum zajął się pierwszy samorząd łódzki. Skoncentrowano akta w gmachu miejskim przy Placu Wolności nr. 1, przeznaczając na ten cel parter dawnego ratusza. Wkrótce archiwum wędruje



Karta tytułowa historycznego opisu m. Łodzi roku 1820; wymiary oryginału 30×48 cm. Własność Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



Fragment jednej z sal Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Olbrzymie półki z aktami. Urzędnicy archiwalni zajęci katalogowaniem materiału.

do innego lokalu w domu prywatnym przy Placu Wolności nr. 2.

Prezydent Aleksy Rzewuski, dziś starosta powiatu łódzkiego, podjął zabiegi w kierunku utworzenia w Łodzi Archiwum Akt Dawnych, wzorowane na archiwach miejskich w Krakowie i Lwowie. Powołano do życia specjalną stałą komisję archiwalną, złożoną z przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i sił fachowych. przydzielono nowy lokal przy Placu Wolności nr. 1 w ratuszu i od tej pory zaczęło się stopniowe i planowe segregowanie starych foliów, regałów i ksiąg. Archi-

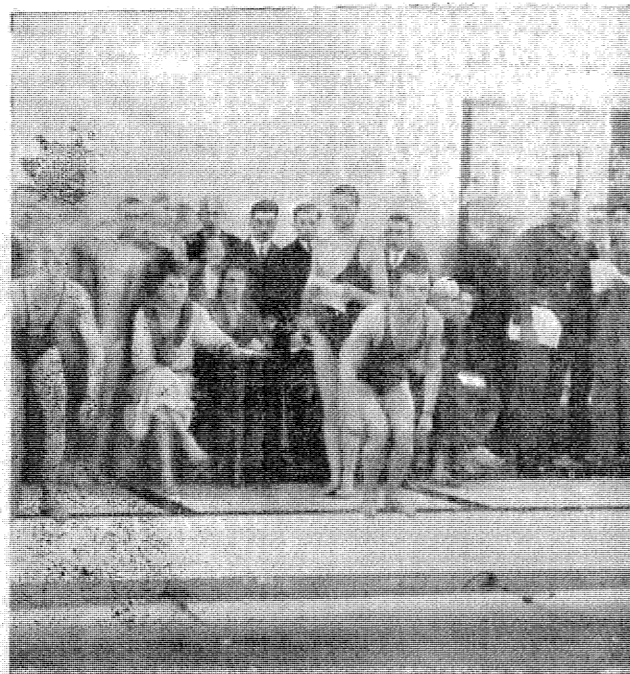
wum w stanie obecnym składa się z około 100 tysięcy woluminów podzielonych na 21 działów. Dziś archiwum stanowi bardzo poważną placówkę, udostępnioną dla ludzi wiedzy.

Opis nasz jest tylko krótkim orientacyjnym zarysem historii archiwum miejskiego Łodzi, opartym na pracy prof. Józefa Raciborskiego, kustosza archiwum w Łodzi, zawartej w „Roczniku Łódzkim“, tom I-szy, rok 1930.

Stanisław Rachalewski.



U góry samolot w locie. W środku uczestnicy konkursu modeli latających. U dołu pionier i as polskiego lotnictwa, kierownik szkoleń na ostatniej wyprawie Aeroklubu Lwowskiego, inż. Szepean Grzeszczak (na lewo) wydający przed lotem instrukcje.



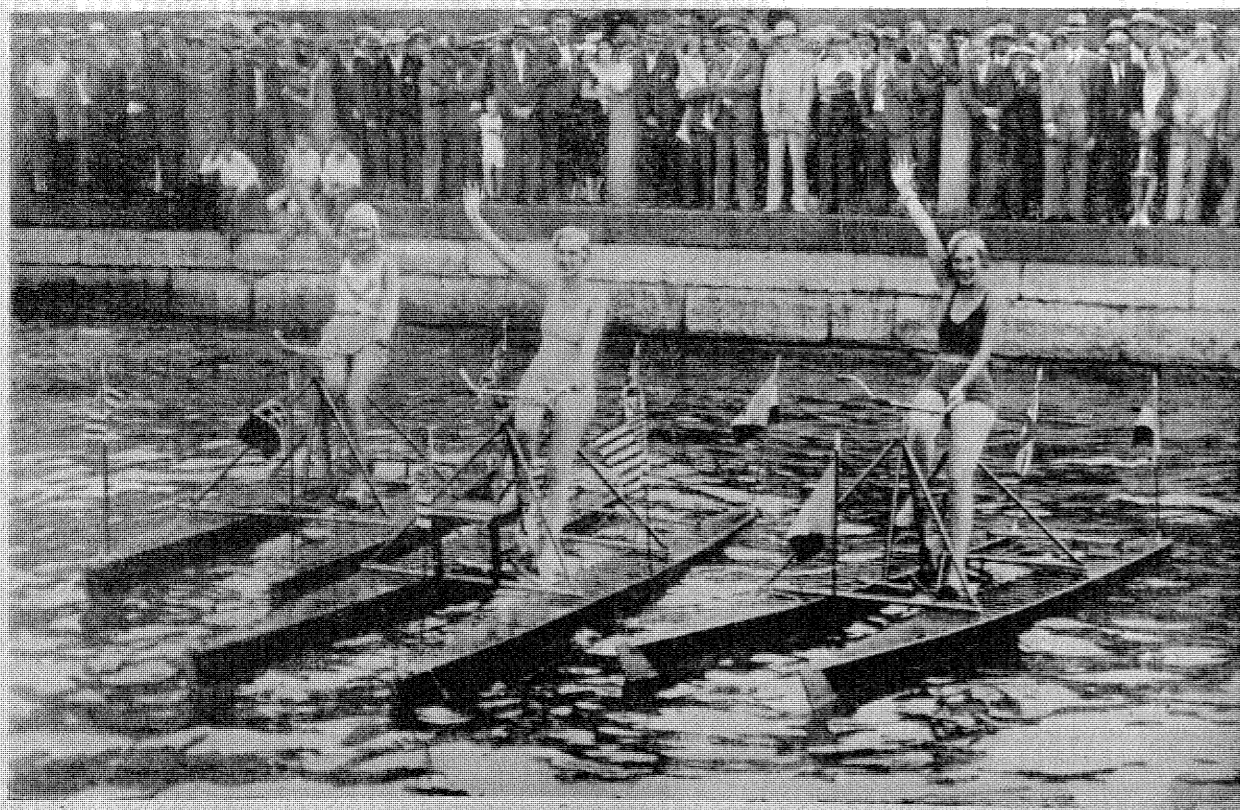
Świetny pływak, mistrz Baheński skacze do wody przed ustaleniem nowych rekordów Polski.



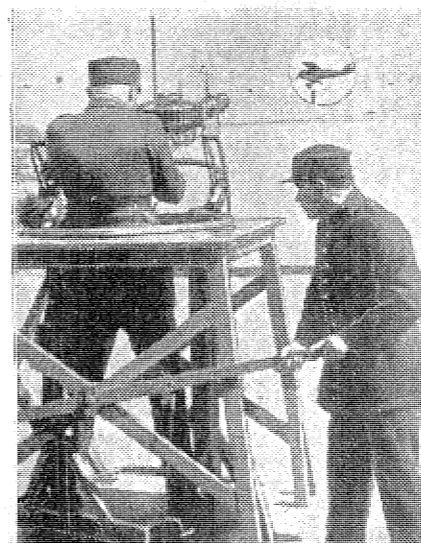
Emil Jannings podziwiany ostatnio w „Słuchach kłamstwa”.



Gwiazda filmowa, rodaczka nasza Pola Negri.



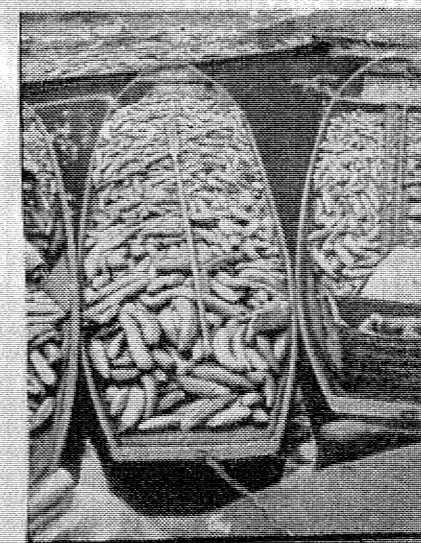
Amerykańskie pływaczki na starcie wyścigu rowerów wodnych. Sport tego rodzaju cieszy się poważnym zainteresowaniem oraz liczy wielu miłośników.



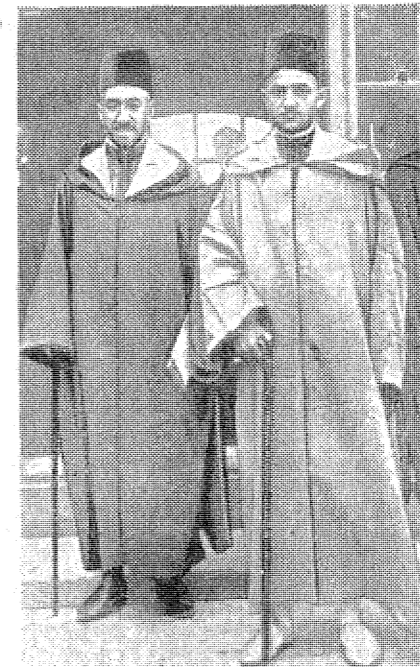
Strzelockie placówki przeciwświetlnice w armii francuskiej.



Przesuwacz szyn tramwajowych z granicą chroni się przed upałem.



Niezwykły урожай ogórków. Powyżej transporty zbiorów odsyłane łodziami.



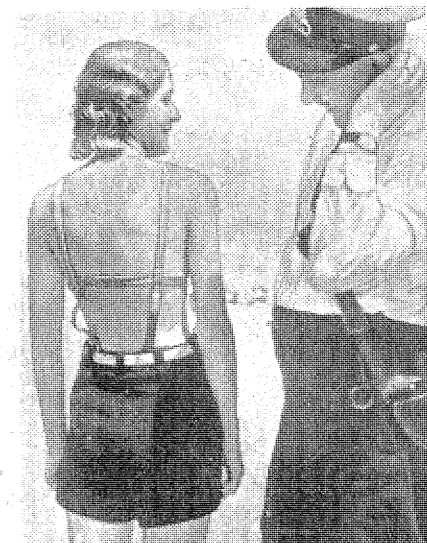
Sultan Maroka, Mulay Ben Jussof, przybył do Paryża na wystawę koczowniczą.



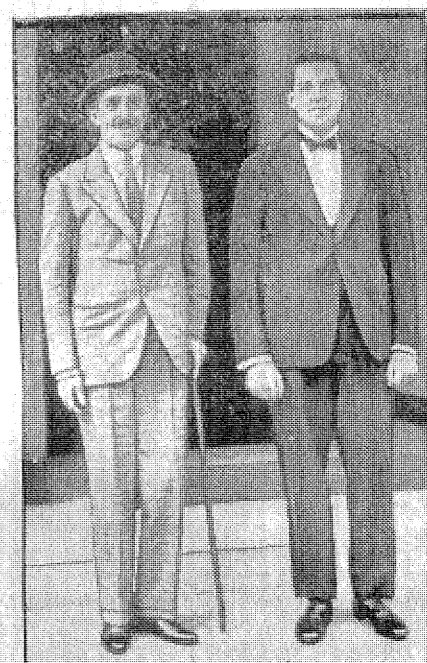
Znaki ostrzegawcze na szosach amerykańskich specjalnie stawiane dla samochodów.



Ilustracja, wyobrażająca nastroje militarne Niemiec. Elz-kronprinz w chwili przyjmowania defile wciśkowej w Berlinie.



Przedstawiciel władzy, czuwający nad stanem moralności w miejscowościach nadmorskich.



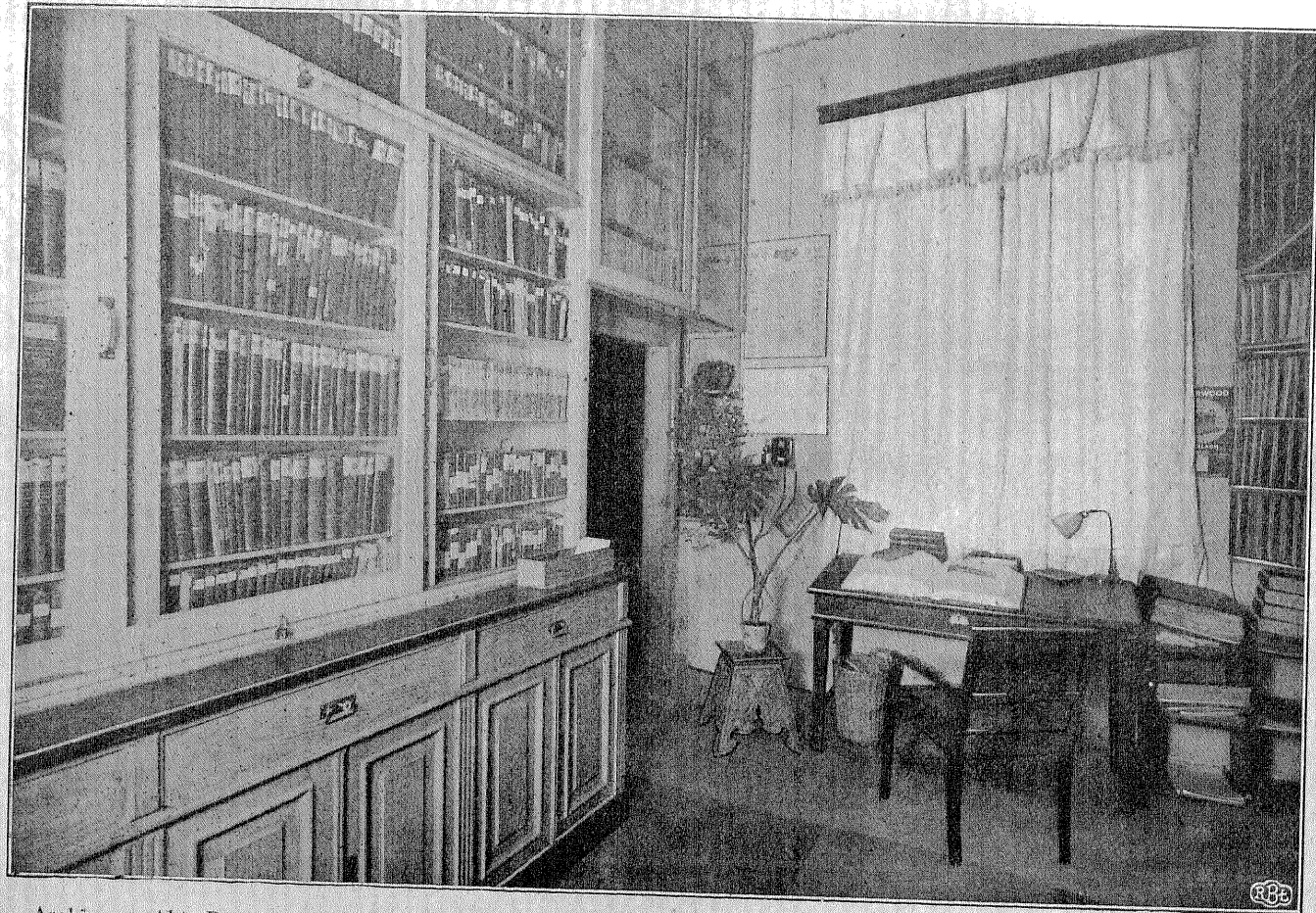
B. król Hiszpanii, Alfons na emigracji w towarzystwie swego syna.



Arceybiskup Hiszpanii, kardynał Segura.



Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi jest dzisiaj poważną placówką naukową. Zawdzięczając opiece władz miejskich, które ulokowały archiwum w odpowiednim lokalu oraz kierownictwu tej instytucji, wiele osób, pracujących na polu naukowym ma możliwość korzystania z bogatego materiału dotyczącego przeszłości naszego miasta. Na zdjęciu widzimy wzorowy gabinet w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, przeznaczony dla osób, pracujących naukowo.



Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi posiada w lokalu swym wielką bibliotekę, z której korzystają stali pracownicy archiwum, pracujący nad historią naszego miasta. Powyżej fragment biblioteki archiwalnej.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 23 sierpnia 1931 r.

Nr. 34.

## Starożytna fundacja w Mileszkach.



Łódź i jej okolice nie obfitują w monumentalne zabytki historyczne. Tu tylko i ówdzie w cieniu praistarych drzew kryją się w swej pierwotnej ciszy nieznanie szerszemu ogółowi pomniki dawnej przeszłości. Jednym z takich jest kościół w Mileszkach, którego podobiznę widzimy powyżej, a który według kronik historycznych stanowi starodawną fundację, będącą pramacierzą, którego podobiznę widzimy powyżej, a który według kronik historycznych stanowi starodawną fundację, będącą pramacierzą podmiejskich parafij łódzkich. Jest to nie liczna dziś na ziemiach polskich świątynia Pańska, zbudowana z modrzewiu u schyłku XII-go stulecia, będąca ciekawym zabytkiem polskiej architektury drzewianej.